



# SIEW

## ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ  
- DO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWEJ „

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1.

KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 25 gr.

## KU ŚWIATŁU KU SŁOŃCU.

Oświata i dobrobyt — to dwaj przy-  
jaciele, którzy, wzięwszy się pod rękę,  
prowadzą ludzkość na wyżyny mocy  
i Potęgi.

J. Piliński—Adamowicz.

W ciężkim, upornym trudzie wspinasz się, młody duchu ludowy, ku górze. Szukasz to w tej to w tamtej stronie ujścia, całkowitego, czyste-  
go jak łza, twardego jak marmur wyrazu swych dążeń, swych w głębi ukrytych pory-  
rywów, co rozsadzają krepujący cię ciemny pancerz wiekowego upośledzenia.

Weźżeśniej czy później nadejdzie czas, gdy praca twoja, szary oraczu, stanie się funda-  
mentem bytu Narodu, istotą Polski Ludowej.

Niezdługo przesiąknie twój duch wszy-  
stkie klasy społeczne, twa myśl, w łańcuch upornej woli skuta, hart twojej piersi płomiennym ogniem pracy o głębokiej wytrwałości za-  
pali słabnących, porwie budzących się ze snu wiekowego.

Lecz musisz zrozumieć że **bojująca przy-  
szołość ludowa narodzi się w oświacie  
ludności.**

Skrzyknąć się więc musimy na rady, zwią-  
zkowa gromado, jakimi drogami prowadzić  
musimy swe dusze, w jakich kuźnicach kuć  
będziem swe charaktery chłopskie, które świe-  
cić będą, gdy zgaśnie słońce, księżyc i gwia-  
zdy, gdy mroki obleją ludzką ziemię.

Bo wiedz, kto żyw chce służyć Przyszło-  
ści Ludowej, i nie może być w naszych szere-  
gach brudów, ospalstwa, skarłałego ducha.

Bo wiedz, że silnym i czystym być mu-  
sisz od zewnątrz i wewnątrz.

Rzucamy więc Zew. Nawołujemy do szu-  
kania dróg w oświacie ludowej a przedewszy-  
stkiem w Uniwersytetach Ludowych.

Robimy pierwszą próbę Uniwersytetu Lu-  
dowego, na którym wykłady odbywać się bę-  
dą co niedzielę.

Nauka w nim pójdzie w czterech kierun-  
kach:

1. Pryszposobienia Rolniczego.
2. Oświatowym, dokształcającym.
3. Społecznym.
4. Kulturalno-artystycznym.

Każdy słuchacz Uniwersytetu staje jed-  
nocześnie do konkursu.

Co niedzielę, po tygodniowym, ciężkim  
trudzie, po sześćciu-dniowej pielęgnacyjnej pra-  
cy w swem gospodarstwie —spiesz do Uni-  
wersytetu i tam pogłębia swe wiadomości, zdo-  
bywa nową wiedzę, rozstrzyga wątpliwości,  
umysł rozszerza swe horyzonty, promienie świa-

ła z wiecznego źródła mądrości wnikają do jego duszy, potężnieje, rozrasta się od wewnątrz.

Uczy się jak hodować bydło, by jak największy pożytek mu przyniosło, jak hodować świnię, by mało zjadła a dużo ważyła i grubą słoninę miały, jak stosować nawozy sztuczne, jaki powinien być płodozmian, by jedna roślina żywiła się tem z ziemi, co druga zostawiła i ładny plon wydała.

A cóż mówić o Koleżankach, które i gotować się nauca, by przyszłemu mężowi dobrze smakowało, i jak chować kury i kaczki i wszelaki inny drób, a co krowom dawać by mleko tłuste było i pieniążków mleczarnia przysporzyła.

A przecież nasze Koleżanki to przyszłe żony i matki. Podobno „Czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość trąci“.

Tyle tylko z jednego działu.

W szkole powszechnej nauczyliśmy się czytać i pisać, ale o tych wielkich skarbnicach piśmiennictwa; polskiego mało kto słyszał o wielkich pieśniarzach Ludu, o Wieszczach Narodu o ich dziełach niewiele wie mieszkańiec kurnych, słomianych strzech.

Na Uniwersytecie wszystkim się dowiemy, bo nauka tu jest powszechna, ogólna. Poznamy więc, jak żyje świat, jakie prawa nim rządzi, jak żyją rośliny, co za siła wieczna porusza mechanizm świata.

Lecz mało byłoby poznać tylko przyrodę, otaczającą człowieka.

A sam człowiek?

Czyż to nie oddzielny, często jakże bogaty świat?! Ileż to przeżyć przeszło nasze serce, ile burz życiowych przenieść musimy, ileż zrodziło się w naszej głowie myśli, zamiarów, dążeń, projektów?

A cóż dopiero całe mrowisko ludzkie, cała społeczność? Wiele to prądów przepłynęło poprzez to wiecznie burzące się morze dusz, zanim wykute, wyżłobione zostało ze skały bytu łożysko?! Jakie prawa rządziły i rządzą społeczeństwem?

Wszystko to poznać musimy.

Poznać musimy człowieka w jego istocie, w jego możliwościach — człowieka, o którym tak mówi Poeta:

„Człowieku! gdybyś wiedział, jaka twa potęga  
Mógłbyś zwalczać i podźwignąć trony“.

Człowiek — to wielka siła, to silny mechanizm, gdy tylko zacznie wewnątrz działać, gdy tylko porusza się sprężyna ducha, nie nie powstrzyma go w biegu.

Na Uniwersytecie właśnie budzić się będą te **wewnętrzne własne moce**, rozpoczną swe działanie owe sprężynki ciągłej niezmordowanej twórczości myśli i czynów.

Każda niedziela takiej głębokiej pracy nad sobą, a praca ta jest najpiękniejsza i najbar dziej owocna, kończy się czwartą częścią — działem kulturalno-artystycznym, śpiew, muzyka, tańce, kino, przezroca — tylko krótkie wyrazy, w których zawarta jest szeroka treść młodzięcych dusz, niepowstrzymana siła radości.

Dodać jeszcze należy, że o godzinie 1-jej gdy zmysły poważnie się przemęczą, profesorowie wraz ze słuchaczami zasiadają do stołu biesiadnego, by wśród szczerzej, cieplej atmosfery przyjaźni i serdeczności spożyć wspólny obiad, a potem znów do pracy. O g. 4 zaś wspólny podwieczorek, a później... później jędrne mazurki, żywe kujawiaki.

Pierwszy taki Uniwersytet Ludowy, o ile wszystko dalej pójdzie tak jak dotychczas, otworzy Związek Młodzieży Wiewskiej wojew. Warszawskiego w Tuszcu pow. Radzyńskiego.

Dn. 5 lutego odbyło się w Tuszcu zebranie Komitetu U. N., na którym zebrani działacze na terenie wsi z radością powitali zamiar założenia nowej placówki oświaty ludowej. Przewodniczący Komitetu p. poseł *Kielak* długoletni działacz na niwie ludowej, wszedł do Zarządu Uniwersytetu.

Kierownictwo studjów objął p. prof. **W. Szeszeń**, znany i ceniony, staraj a niezmordowany pracownik w ruchu ludowym, którego dążeniem jest scementowanie tych sił na wsi, które rozlatują się w różne strony. Wierzymy że pod Jego kierownictwem wykształcą się nowe zastępy twardych a nieustępliwych bojowników lepszego jutra wsi.

Kierownictwo zaś, „Przysposobienia rolniczego“ objął kochany nasz **Jur. Z** pod jego ręki mogą tylko wyjść rolnicy, na nową skrojenie miarę.

Dział oświatowy prowadzi p. **sen. Boguszewska**, redaktorka pisma „Świat, dom i szkoła“, niestrudzona krzewicielka ideałów człowieka, tam gdzie zalegają skłębione mroki.

Wykształcenie społeczne, spoczywa w rękach prezesa Centrali **Stacha Gierata** i całego szeregu zasłużonych działaczy.

Nad wydobyciem zas z głębi dusz pierwiastków kultury ludowej, rodzimej, mazurskiej z krwi i kości pracować będzie Kol. **J. Cierniak**, którego samo nazwisko świadczy o wielkości podjętej pracy.

Jeżeli tylko nienawistny los, nie zachwasci rozpoczętej pracy, 3 marca nastąpi otwarcie U. N.

Z silną wiarą idziemy naprzód!

*Romuald Tyczyński.*

Brzezinów, pow. Radzyński.

## Rozważania organizacyjne.

### II.

#### R U C H.

Tęsknota ku czemuś doskonalszemu, ku czemuś, co zdolne wypełnić cel życia, jest idea. Idea zapala w naszych umysłach i sercach płomień pragnień, wolę poświęceń i wielkich czynów, wytrwałości w trudzie dnia.

Idea daje treść życia, tworząc ruch. Ruchem nazwiemy skierowanie mas do określonego celu w sposób gromadny i planowy. Ruch to już częściowe przystępowanie do **realizowania idei**, ruch to **wprowadzanie zbiorowe i powszechne idei w czyn**.

Ruch może powstawać naturalnymi środkami tylko na podłożu zdrowej i głębokiej idei, która z kolei jest odpowiednikiem wewnętrznych pragnień całego społeczeństwa lub grup społecznych.

Ruch o tyle jest wszechobejmującym o ile idea jest doskonałą, o ile naród czy społeczeństwo znajduje się w stanie **zrównoważonym** swoich zainteresowań.

**Idea Związku Młodzieży Wiejskiej, posiadając te wszystkie wartości, przeobraziła się wkrótce w potężny, odrodzeniowy, podnoszący z długiego snu wieś polską i chłopca polskiego **ruch młodzieży wiejskiej**.**

Powstawanie licznych nowych Kół było wyrazem tego, że idea Związku zawierając w sobie wieś dobra, trafiając na spragnioną lepszego jutra duszę młodzieży, porywa ją i wiąże. Żywiłość szerzenia się idei, mimo trudności i braku jakiegokolwiek pomocy, posiada wszelkie cechy ruchu, jakie znane nam są z kart historii, mówiących o wielkich ideach.

Takim ruchem wszechludzkiem jest np. w dobie obecnej — idea wychowania fizycznego, która wieś ma społeczeństwo ku odrodzeniu fizycznemu, przeciwstawiając się stwierdzonej degeneracji rodu ludzkiego, postępującej stopniowo w sprzających temu współczesnych warunkach bytu.

Takim ruchem — przejawem i ucieleśnieniem idei był rok 1920, kiedy to wszyscy bez różnicy zapatrywań i poglądów, kierując się czemś podświadomym, zgodnie chwycili za broń, by nie dać się pogryźć w niewolę.

Takim ruchem na terenie młodzieży miejskiej, zwłaszcza szkolnej, jest harcerstwo, które pragnie wychować młodzież w duchu poświęcenia dla bliźnich, wzywając ją do ciągłego „czuwania”. Czuwanie nad samym sobą, swoimi uczynkami i myślami nawet, zdążając w ten sposób do odrodzenia moralnego

młodzieży i stworzenia z niej typu człowieka dzielnego i możliwie doskonałego.

Tem, co dowodzi, kiedy idee przeobrażą się w ruch, jest to, że **ruchu tego nie da się już powstrzymać** i to, że ruch, pozostawiony sobie, niedość często uzgadniany z idea łatwym jest do **wypaczenia, zejścia z właściwych dróg**.

Różnica idealności i nierówny stopień „przejęcia się ideą” sprawia, że idea, przeobrażona w ruch, stwarza sobie samorzutnie przywódców, dążąc niejako podświadomie do skoordynowania wysiłków i zorganizowania pracy.

I tu następuje trzeci, wypływający z dwóch pierwszych, a niemniej doniosły czynnik — **czynnik organizacyjny**.

Na temat czynnika organizacji, który ruchowi nadaje formy i kierunek, reguluje jego rozwój i czuwa nad czystością idei, napiszę w numerze następnym.

Tutaj zatrzymać się pragnę chwilę i zanalizować sprawę ruchu separatystycznego (oddalmowego), jaki miał powstać wśród samej młodzieży.

Nie zamierzam, bynajmniej, zajmować się t. zw. „Wspólną”; chcę tylko w tem naturalnym, analitycznym oświeceniu rozważyć całą kwestję: czy ruch taki mógł powstać sam z siebie, czy też był **wytwarzany**. Kto zna przebieg drobnych wypadków lub zadał sobie trochę trudu i powiązał je nieco w całość, ten dojdzie niezbieżnie do przekonania, że nie było tu ani żądźbla pierwiastka ruchu i że wogóle wypadek ten (bo wypadkiem tylko to nazwać można), **jest przemijającym** i nie wiąże się absolutnie z tem, jakimi drogami praca oświatowa i kulturalna młodzieży wiejskiej iść będzie. Wypadek ten wpłynąć jedynie może na osłabienie tężni pracy w organizacji, na terenie której wynikł, bo nie jest jednak w stanie wpłynąć na zmianę ideologii i powstrzymać rozwoju.

Najlepszym dowodem tego, iż nie jest to ruch, byłoby to, że gdyby **zlikwidowano ośrodek górny**, centralizujący akcję na „Wspólnej”, że gdyby zaprzestano wydawać na krótki czas tylko „Wici”, **akcja ta likwidowałaby się natychmiastowo i bez żadnych wysiłków z czyjejkolwiek bądź strony, Koła najzgodniej podejmowałyby wspólne prace, zapominając, że wogóle istniał jakiś rozłam**.

Pewność tego, że zatarg przestałby istnieć, gdyby zlikwidowano źródło zatargu, dowodzi niezbieżnie, iż sprawa ta niema absolutnie w sobie pierwiastka ruchu. Akcji tej brak jest jakiegokolwiek ideowego podłoża, zawiera w sobie zbyt poziome cele, by stać się mogła ruchem. To wyraźnie musimy sobie powiedzieć.

K. Grochowski.



## O równomierny rozwój prac Koła we wszystkich dziedzinach

Przyglądanie się pracom wielu naszych Kół daje dużo do myślenia i nakazuje w licznych wypadkach zwrócenie uwagi na dziwną jednostronność Kół w przeprowadzaniu tych prac. Wiemy wszyscy, że Koło Młodzieży ma zgodnie z brzmieniem regulaminu liczne zadania do wykonania. Wykonanie każdej z prac daje różne korzyści, jednak dopiero spełnienie wszystkich dźwiga młodzież, w nim zgrupowaną po drodze uciążliwej do ogólnego, wytkniętego celu.

Stąd nie wolno zaniedbywać któregokolwiek obowiązku Koła, bo mści się to na całości wyników działalności. Żadne zadanie nie może być pominięte w pracy Koła i odwrotnie — nie mogą być kosztem innych prac popierane nadmiernie inne.

Wiele Kół nie prowadzi jednak dotąd systematycznie prac we wszystkich dziedzinach, na czym cierpi całość akcji.

Najczęściej Koła chwytają się jakiegoś działu pracy i zbiorowym wysiłkiem zdobywają się na osiągnięcie w niej wyników pięknych, inne zaś leżą odłogiem. Ileż znamy Kół, które prowadzą wyłącznie prace wychowania fizycznego! Osiągają naprawdę dobre wyniki, ale to nie wystarcza. Nie wszyscy bowiem członkowie Kół chcą pracować w wychowaniu fizycznym, choćby ze względu na

stan zdrowia, który im nie pozwala na wyłączną pracę w sporcie. Tacy nie robią nic. Tak być jednak nie może. **Mamy moc zadań i musimy je jednocześnie realizować.** Możemy zacząć od jednej dziedziny, ale nie wolno na tem poprzestać. Należy dążyć do stopniowego rozszerzania zakresu pracy, bo wtedy **dostarczymy zajęcia wszystkim, a nie jednostkom.**

Zespół ludzi, pracujących tylko w dziedzinie wychowania fizycznego — to klub sportowy — nie Koło Młodzieży, które ma cele ogólniejsze.

Nie jeden z kolegów wstąpił do Koła, bo chciał pracować w dziale oświatowym, inny w rolniczym, a zamiast tego wszystkiego ma tylko biegi i skoki. Słyszy się potem: „eł, co mi tam daje Koło — wystąpię“ — i w rzeczywistości występuje, idzie znowu na bezdroże.

Czy można na to patrzeć obojętnie? Stanowczo nie! Gdybyśmy na to pozwolili, wyrzeklibyśmy się lekkomyślnie osiągnięcia pięknego celu, jaki sobie obraliśmy — wznoszenia gmachu pomysłowości wsi państwa. Przekreśliłibyśmy siebie, jako organizację. Stałibyśmy się znowu masą ciemną ludzi, pragnących światła, a kroczących samopas po mrocznych dotąd gościńcach Rzeczypospolitej.

*Edw. Romanowski.*



## ZAWIEJĄ.

### II.

Rojno i gwarno u Zamchów od samego rana.

Ledwie słońce z za lasu przypowstało, jęli ludzie walić drogą gromadnie, bo u najbogatszego przecież w Rzęchocicach było wesele. Więc szedł Ignac Sobiech z kobietą i chłopcem obgalantowanym, stary Clapa z synem, co go Jaśkiem Parnym nazywali, bo mu zawsze na muzykach za gorąco bywało, że rozpiął się do koszuli, zdejmował kapotę i wołał:

„Parno, chłopcy, parno!“, szedł Kulig z żoną Marysią, szli Gurdziele z pod lasa, Zarzęźni, gospodarze zasobni a nigdy głodu nie mrący, Grządziele, co ich „Ziabińcami“ zwano, że to niby mieli pola w mokradłach nawet w żniwa i Sobótki i Kacperzaki, i Jędrki Kula-we, i Jaś Bystry, „Zahukany“ — inaczej, co przezwiałem było, bo go żona mocno za łeb trzymała, choć chłopisko pracowało dniem i nocą.

U samego progu stał już stary Zamcha. I każdego, witając tem słowem dobrem, zapraszał ruchem rąk zapobiegliwie do dużej izby weselnej, wybielonej doczystwa, skąd już buchał zawodliwy głos skrzypiec, pochrup harmonji, a łomot taneczników w jakimś tam, niewiedziano którym oberku.

Zasiadali pod ścianą w milczeniu.

Stopniowo jednak ożywał się naród w rozmowach, co niosły się po chałupie.

— No, ale wreszcie wyprawi wesele!

— Ba, a nie może to!

— Stać go — na tyłu morgach.

— Jedynaczka przecie, cóż chcesz; ho, ho, nie ubędzie mu pieniędzy, choćby naród z trzech wsi sprosił — mówił, wzięwszy ogromny glon placka, Jaś Bystry — toć i u mnie było wesele, moi kochani, wyciągnął się człek, oj wyciągnął.. ale jakoś się i tak żyje — tu wykręcił ową kawał pszennego ciasta i jadł już dokumentnie, nie wiele patrząc, co się na izbie dzieje.

— O, ale Maryna, jak dziś dzielnie wygląda — mówiła Jaśkowa, sięgając po bułczana

## Nadzwyczajny Zjazd Walny Okręgu Lubartowskiego.

Dnia 27-go stycznia b. r. odbył się Zjazd Delegatów Kół pow. Lubartowskiego. Był to Zjazd, zwolany w drugim terminie, przez zwolenników „Wspólnej” (Zjazd w pierwszym terminie w dniu 13 stycznia nie doszedł do skutku ze względu na bardzo słaby udział Kół w Zjeździe) — chodziło o zdecydowanie przynależności Okręgu do jednego ze Związków Młodzieży Wiejskiej.

Sprawa była naprawdę ważna i pilna. W takich warunkach i w takiej atmosferze, jaka panowała na terenie powiatu — niemożliwa była wszelka praca.

Bardzo miłym objawem przedzjazdowym był fakt, że obie strony stwierdziły, że cały powiat Lubartowski powinien iść z tą organizacją, za którą wypowie się Zjazd. Na Zjazd przybyli przedstawiciele 16-tu Kół. Związki Wojewódzkie reprezentowane były na Zjeździe: kol. Mazukiewicz i Sikorski ze „Szpitalnej” (Centralny Związek Młodz. Wiej.) i kol. Włodarczyk z Zamojskiej (Wspólna).

Obrazy rozpoczęły się bardzo gorąco.

Przedstawiciele jednej i drugiej strony zdecydowanie bronili swoich ideałów. Ciekawym był fakt, że zwolennicy „Wspólnej”, obawiając się przegranej usiłowali wmówić w uczestników, że sprawa przynależności nie powinna być rozpatrywana (Zjazd sami zwoły-

wali i sami go chcieli) i dopiero po należytem oświetleniu sprawy z drugiej strony, kiedy wykazało się im nieszczerłość w tego rodzaju postępowaniu, wycofali się.

Po dłuższej dyskusji przystąpiono do głosowania. Głosowano jawnie. Za przynależnością do Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej w Warszawie, Tamka 1 padło 19 głosów, za „Wspólną” (Związek Młodzieży Wiejskiej Rzplitej Polskiej) głosów 10.

I tak więc Okręg Lubartowski, o którym „Wiciowcy” stale twierdzili, że „murem” stoi za nimi, opowiedział się za tą stroną, po której widzi bardziej konkretną pracę, zaś w oparciu się o Kółka Rolnicze może spodziewać się lepszej przyszłości.

Dzisiaj spodziewać się możemy, że praca konkursów rolnych, do których nasz Okręg przystępuje, uda nam się i wyda takie rezultaty, jakie w roku poprzednim osiągnęli bratni nam Okręgi.

Po załatwieniu sprawy przynależności przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, któryby dał gwarancję dalszej i już spokojnej pracy. Głosowano na listy. Do Zarządu zostali wybrani kol. kol.:

1. Teofil Wawryniuk — Łucka.
2. Dzido — Tarło,
3. Jan Mika — Pałecznicza,
4. Stanisław Olszewski — Wola Kamiłkowa,
5. Lewandowski — Lubartów,
6. Stanisław Wójtowicz — Niemce,

— a chodźże, chodźże, niech cie obaczymy, pókiś panna.

— Kiedy strasznie nie mam czasu, do ślubu by się ubierać — a wszystko jeszcze nie gotowe — łomaczyła się Marysia, przedzierając się przez tłum weselników do alkierza, gdzie już czekały na nią druchny co starsze.

Jeszcze też nie przetańczono trzech kawałków, gdy zaklaskały bicze, a ścianami domu wstrząsnęły pieśni.

— O, Jędrak przyjechał.

— Ale też chłopca dostanie — czerwony i mocny!

— A i w robocie nieustępliwy... Podniosły się w izbie głosy patrzących przez okno.

Wnet też do izby wwalila się gromada družbów z kokardami u boku, z Jędrkiem i Zawieją na czele. Dorodne, chłopcy na schwał, jęli się witać ze wszystkimi, a poniektórzy i całować zawięcie, bo czwi był radosny, o weselu. Podeszli do drzwi alkierzowych a pan młody wziął delikatnie w nie kołatać. Wy-skoczyła Anielka Wawrzykówna i z proga im wrzasła:

— Zaraz wszystko będzie gotowe.

Drużby jęli się w sobie kolebać, trzcinami bić po łyśniących butach, a w przekomaraniu przypiewywać:

Puść, Maryś, Jędrka do siebie,

Będzie mu w alkierzu jak w niebie...

Tu wzieli głowami w jaskrawych kwiatkach chwiać i zawzięci do drzwi dobijać.

Wyszła Marysia.

Chwycił ją Jędrak pod rękę i powiódł na środek izby, gdzie już czekali z błogosławieństwem ojcowie.

Tymczasem druchny otoczyły młodych dokoła i śpiewały żałośnie:

Zegnoj sie Maniu z tatusem

Otdąd ci dolo z Jędrusem

Powtórzyły, boleśnie zawiodły to skrzyce.

Zegnoj sie Maniu z rokitom

Być ci otdąd z chłopem kobitom.

I znów ów bolesny głos skrzypiec. Zalały się łzami Marysine i Jędrkowe oczy, gdy całowali ręce Zamchów, co w wilgoci powiek patrzyli na to ich młode szczęście, ale było tego rozżalenia krótko, bo Zawieją z družbami

7. Wanda Kępanka — Kamionka.

Na zakończenie obrad odśpiewaliśmy „My pierwsza brygada” i z zadowoleniem rozjechaaliśmy się do domów.

Odjeżdżaliśmy z przekonaniem, że robota Okręgu pójdzie lepiej, zaś ci, którzy na Zjeździe przegrali, podporządkują się decyzji Zjazdu. Skończyło się gadanie, a teraz rozpocznie się znowu spokojna i żmudna praca.

*Tamkowicz z Lubelskiego.*



## Powszechna Wystawa Krajowa

Za kilka miesięcy, bo otwarcie zapowiedziano na dzień 16 maja, będziemy mogli przyrzec się zbliżka naszemu wielkiemu dziełu Polski odrodzonej — wystawie powszechnej w Poznaniu.

Po raz pierwszy stanie przed nami całe życie państwowe, gospodarcze, społeczne, kulturalne — jednym słowem cała Polska współczesna zostanie zobrazowana, pokaże nam swój rozrost i rozmach twórczy.

Jak niewierny Tomasz, będziemy mogli dotknąć się wszystkiego — i wykrzyknąć w zdumieniu: „Polska to jest wielka rzecz!”

buchnął potężnym głosem, że ino talerze w serwantce zabręczały w dygocie od wrzasku: Jak my będzie, tak my będzie, tak my będzie Lec się ozynie, ozynie czterma kuśmy sie zajędzie Po Maryne, po Maryne...

Tu ów ober z miejsca] pochwyceiły muzykanti i jęły ciąg, że same nogi drygały od zawrotności, na podob wrzecion, do tańca sposobne. Ale że do ślubu już czas był, więc skoczyli sadzać na pierwszych saniach pannę młodą, a i sami dopadać do koni, co już stały gotowe z dymiącemi na mrozie nozdrzami. Ruszyli z miejsca.

Gromko, radośnie poniosły się po śniegu młode glosy:

Furmanie, Furmanie, kunicka nie załuj, Jędrusiu kochany. Maryne pocałuj!

Z dali jeszcze biegło, huczalo po polach: „...Pojade, pojade kolejom, masynom Za mojom, za Kasiom, za swjom dziewcyenom...

c. d. n.

*Wik-Stan.*

Przemysł pokaże nam swoje wyroby, da cyfry zatrudnionych robotników, zapozna z obróbką metali, produkcją maszyn, stwierdzi w jakiej mierze zaspakaja potrzeby rynku wewnętrznego i co ma na eksport.

Rolnictwo zobrazuje swój wysiłek, swą produkcję ziemiopłodów, hodowlaną, meljorację, swe możliwości wytwórcze.

Dalej organizacje społeczne wykażą swój dorobek we wszystkich dziedzinach życia. Poznamy dokładnie rozwój spółdzielczości i czytelnictwa, teatru i sportu, prace młodzieży i starszych.

Rząd też da całokształt swych działań; poszczególne ministerstwa za pomocą modeli, rysunków, danych statystycznych uwidocznią rozwój komunikacji, handlu, wychowania fizycznego, oświaty.

Już od roku przeszło wre w Poznaniu wytyczona praca, wznoszą się monumentalne budowle, hale, pawilony. Siedmiopiętrowy hotel o 453 pokojach jest już prawie gotów na przyjęcie gości.

Pomyślcie tylko, cała Polska poraz pierwszy stanie ze swym dorobkiem, cała od kresów zachodnich po wschodnie, od Bałtyku po Karpaty, wystąpi ze swem bogactwem i rozmachem, zapowiadającym świetną przyszłość.

Zjadą się ludziska ze wszystkich krańców, będziemy słyszeli śpiewnych wołyniaków i Litwinów, ostro, gardłowo dowodzących ślązaków, przyjadą w swych pięknych strojach huculi, krakowianie, zwolna kołyszając się i pykając fajkę kroczyć będą rybacy z Helu. Przypatrywać się będą temu, co to ich strony pokazały i co zrobiono w innych.

Przybędą i rozsypani po szerokim świecie emigranci, wychodźcy z Ameryki i Afryki i z bliższej Francji i Niemiec, radować się będą, że ich ojczyzna tak pięknie się rozwija i pomyślą o współdziałaniu w tem wielkiem dziele, o przyłożeniu ręki do tej budowy Wielkiej Rzeczypospolitej.

Przyjadą i cudzoziemcy, bo liczą na 50 tysięcy tych gości, przekonają się sami ludzie pracy, że Polska — wbrew temu co o niej głoszają jej wrogowie, zwłaszcza Niemcy (ci ostatni już teraz pienią się ze złości, że to właśnie w centrum ich niegdyś Wielkopolski to żywe świadectwo potężnej Polski wystawiono — i jak mogą oczerniają) że Polska stanęła dzielnie do wyścigu pracy i trwałe dąży naprzód. Zapoznają się z naszą produkcją, będą czynić zamówienia, nawiązywać stosunki handlowe.

To też zarówno i dla nas samych i ze względu na propagandę zagraniczną znaczenie wystawy jest olbrzymie.

Ci, co współuczestniczą w przygotowaniach — dokładają wszelkiej siły, by swemu za-



daniu podolać, by wystawa naprawdę na wszystkich robiła głębokie wrażenie.

Ileż wysiłku twórczego włożyli architekci inżynierowie przygotowując plany całej wystawy, wszystkich budowli, jak zawzięcie starali się robotnicy, by wszystko na czas stanęło!

Jak cały Poznań się szykuje by godnie się zaprezentować tym wszystkim, którzy nad Wartę przybędą i poznać zechcą Polską Ziemię.

To tętno rosnącej wystawy coraz się szerzej rozchodzi, coraz więcej ludzi porusza i do roboty wciąga. Cała Polska współpracuje i szykuje się — jak na gody.

Koleżanki i koledzy! I wy też zawczasu pomyślcie kiedy wam wypadnie najstosowniej — sora, by na tę wystawę pojechać, zbierając pieniądze na drogę — dla wszystkich wybieczek przewidziane są duże zniżki tak że koszt nie będzie duży.

Dowiadujcie się o wystawie, o nowe szczegóły, namawiając sąsiadów by z Wami się wybrali. Młodzież wiejska musi całą gromadą do Poznania ruszyć. *Pogoz.*



## Kurs kroju, szycia i haftowania w Wolicy Uchańskiej.

W dniu 12 grudnia 1928 r. w Wolicy Uchańskiej pow. hrubieszewskiego przy Kole M. Wiej. rozpoczął się kurs kroju, szycia i haftowania, zorganizowany przez Wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej, a prowadzony przez czas jego trwania przez instruktorkę p. A. Stecówną. Kurs, jak na stosunki wiejskie, zgromadził znaczną ilość słuchaczek, bo 16, w czym pokazały udział dziewcząt nienależących do Koła. Wykłady odbywały się w godzinach porannych i popołudniowych, a celem ich było nie tylko zaznajomienie słuchaczek z niezbędną dla każdej młodej gospośki sztuką krawiecką (naturalnie, w zakresie przystosowanym do miejscowych warunków), lecz również wkraczały w dziedzinę estetyki i wychowania, jako zagadnień, uzupełniających znajomość krawieczyzny. Należy z przyjemnością stwierdzić, że zarówno zainteresowanie kursem było duże, jak i praca instruktorki dała spodziewane rezultaty.

W dniu 4 stycznia b. r. odbyło się uro-

zyste zakończenie kursu: rozdanie świadectw, następnie deklamacje, śpiewy i zabawa tańcowa, na której znaczna ilość słuchaczek wystąpiła w strojach, uszytych własnymi rękami.

Należy się spodziewać, że, doceniając praktyczne znaczenie tego rodzaju kursów dla koleżanek, również inne Koła pójdą za dobrym przykładem Wolicy Uchańskiej.

*Anna Stecówna, instruktorka.*



## APTECZKA PODRĘCZNA.

### I. Uwagi ogólne.

Zanim przystąpimy do zorganizowania apteczki, warto się zastanowić, jaką rolę odegrać ona może w naszym środowisku.

W życiu zorganizowanemu miast nie odczuwamy tak dotkliwie braku urządzeń społeczno-sanitarnych jak na wsi, to też pomimo złych warunków zdrowotnych, braku czystego powietrza i słońca — mieszkańcy miast, zmuszeni poniekąd do dbania o swe zdrowie, czują się niejednokrotnie lepiej, niż na wsi. Liczne szpitale, lekarze, apteki, kliniki, przymusowe ubezpieczenia, Kasy Chorych, Pogotowie Ratunkowe i wiele innych urządzeń sanitarnych są do dyspozycji nawet najbiedniejszej ludności miejskiej.

Inaczej sprawa przedstawia się na wsi. Nasi naturalni sprzymierzeńcy — słońce, powietrze i woda są niewyzyskani i niezrozumiani, czystości wiele pozostawia do życzenia, a wobec choroby lub niespodziewanego wypadku stoimy często bezradnie, nie umiemy nawet zabezpieczyć się przed zarazami, tymi wrogami ukrytymi, groźnymi dla zdrowia i życia ludzkiego. Znaczna odległość od miasta, brak natychmiastowej pomocy i często najbardziej niezbędnych środków lekarskich uniemożliwiają ratunek, a sprowadzonego lekarza stawia niejednokrotnie w trudne położenie, bo, przychawszy na miejsce, do chorego, nie znajduje najprostszycych środków czy przyrządów. Dobrze zorganizowana apteczka w rękę ludzi rozumnych i zdających sobie sprawę z odpowiedzialności jaka na nich spoczywa może w wielkiej mierze wpłynąć na zmianę tych stosunków. Zorganizowanie apteczki na podstawie wzajemnej pomocy wytworzy atmosferę zaufania, zainteresuje ogół sprawami higieny — i przyczyni się do podniesienia zdrowotności wsi.

## II. Ogólne wskazania.

Zadaniem podręcznej apteczki jest w pierwszej mierze udzielenie pomocy w nagłym wypadku do przybycia lekarza, który zaordynuje odpowiednie lekarstwo i wskaże, jak się w danym wypadku zachować należy. Apteczka również ma służyć do dyspozycji wezwanego lekarza, o ile w pobliżu niema apteki; pozatem użyta być może we wszystkich drobnych wypadkach, wymagających natychmiastowej, doraźnej pomocy np. skaleczenie, oparzenie, ból zębów, odmrożenie itp.

Kierownik apteczki i jego zastępca winni doskonale orientować się i umiejętnie zastosowywać powierzone im środki lecznicze, aby choremu nie zaszkodzić, a lekarzowi, odpowiednio dopomóc w pracy. W tym celu przy każdej apteczce powinien znajdować się podręcznik łatwy i zrozumiały — o pomocy w nagłych wypadkach i ogólnych zasadach higieny.

*Dla naszych apteczek polecamy podręcznik J. Biegańskiego i Dr. S. Rychtera pod tytułem „Apteczka, przy dworze, szkole, plebanji i fabryce pierwsza pomoc w nagłych wypadkach”, wydawnictwo M. Arcta — Warszawa r. 1924 — w cenie 80 gr.*

Apteczka powinna być stale zamknięta w

szafce ściiennej. Klucz od apteczki pozostaje u kierownika apteczki lub w razie jego nieobecności jego zastępcy.

Najodpowiedniejszym miejscem do umieszczenia apteczki jest szkoła, izba Koła Młodzieży Wiejskiej, ewentualnie mieszkanie prywatne kierownika apteczki.

Kierownik jest odpowiedzialny za apteczkę i wydawane lekarstwa. Lekarstwa są wydawane bezpłatnie, jako doraźna pomoc. W apteczce mogą się znajdować tylko te środki lecznicze, które są wyszczególnione w art. 132 ustawy o aptekach i środkach leczniczych, wobec czego wszelkie uzupełnianie apteczki innymi środkami jest niewskazane.

Apteczki powinny być przedewszystkiem zakładane w osiedlach znacznie od aptek publicznych oddalonych. Kierownictwo winno być poruczone osobom inteligentnym, dostatecznie zdającym sobie sprawę ze swej w rzeczywistości trudnej — odpowiedzialnej roli.

Pożądanem jest, aby kierownicy apteczek uczęszczali na kursy sanitarno-hygieniczne, organizowane przez Wojewódzkie Związki lub inne pokrewne organizacje — aby czytali i zapatrywali biblioteczkę Koła w odpowiednie książki i broszury, aby organizowali kursy, pogadanki z zakresu higieny i ratownictwa,

d. c. n.

A. Podg.

# WYCHOWANIE ROLNICZE.

## Przyjaciele Rolnika.

Rolnicy tak często narzekają na złą pogodę, na licznych szkodników niszczących plony, lecz nie widzą tych licznych przyjaciół, którzy ochraniają rośliny uprawne. Przeciwnie, rolnik częstokroć gnębi i przesładuje zwierzęta pożyteczne. Szczególniej młodzież wiejska w niektórych zapadłych miejscowościach dręczy i morduje każde napotkane zwierzątko, wybiera jąja z gniazd, wskutek czego w niektórych okolicach poza jaskółką wroną i wróblem i innych ptaków już niema.

Napotkawszy jeża ciemny chłopak łapie go, zabija i zdejmuje skórę, żeby z niej sporządzić dla małych cieląt i źrebiąt kaganiec, który ma zabezpieczyć przed ssaniem matki. Na łasuczkę też nieraz taki psotnik czatuje całymi godzinami, by po odebraniu jej życia skórę sprzedać za kilkadziesiąt groszy. Niedaruje życia zresztą tak często spotykanym zwierzątkom, jakimi są: kret, sowa, chociaż z nich żadnej korzyści materialnej nie będzie miał. Niektórzy wyprowadzili starzy gospodarze

są jeszcze tak przesądni, że wierzą iż sowa lub nietoperz żywcem przybite nad drzwiami stajni przyniosą szczęście w hodowli koni.

A ileż to razy widziałem, jak młodzież, wracając ze szkoły, pastwiła się nad przylapaną żabą, ropuchą, czy też jaszczurką.

Z tych czy innych pobudek zabijanie wyżej wymienionych zwierzątek, jak również takich jak muszółów, puszczyk, kukułka, szpak, sikora, kuropatwa jest karygodne. Każde bowiem z tych zwierzątek spełnia doniosłą rolę w ochronie pól rolnika. Jedne z nich jak muszółów, sowa, łasica tępi myszy, drugie jak kukułka, szpak i t. d. pożerają w niezmiernej ilości owady, ich jajka a nawet gasienice. Gdyby tych zwierzątek pożytecznych nie było na świecie a w szczególności ptaków owadożernych, to żadna hodowla roślin nie byłaby możliwa.

Jeż jest zwierzątkiem bardzo często spotykanym w ogrodach, sadach a nawet wśród pól, zwłaszcza w miejscach zacienionych. Ciało ma pokryte kolcami, za wyjątkiem pyszczka



całego podbrzusza oraz łapek. Przy grożącym niebezpieczeństwie zwiąja się w kłębek celem zabezpieczenia się w ten sposób przed napastującym go wrogiem. Żywi się ślimakami, pędrakami i myszami. Jest to więc zwierzę nader przydatne i zasługujące na ochronę tembardziej, że z natury niezbyt wielkie rozmnażanie się jego, pozbawia rolnika tego przyjaciela w niszczeniu szkodników.

**Kret** posiada tułów walcowaty, pokryty miękką ciemno-popielatą sierścią. Zwierzątko to bez oczu, zato wyposażone jest w mocny, cienki ryjek i w silne łapki, zakończone ostremi pazurkami, przy pomocy których toruje sobie drogę pod ziemią. Spotkać go można wszędzie w ogrodach i sadach wśród pól i na łąkach, gdzie podczas swojej żmudnej pracy niszczy w ogromnej ilości pędraki oraz inne, napotkane na swej drodze owady. Cały swój żywot spędza pod ziemią, ryjąc niezmiernie długie chodniki. W ostatnich czasach nie tylko ogrodnicy, lecz i rolnicy wypowiedzieli kretom kwawą wojnę, gdyż jakoby ma podgryzać korzonki roślin. Jest to niesłuszne: kret nigdy nie żywi się korzonkami, lecz tylko owadami, pędrakami i t. p. Dalej jeszcze: kret szczególnie w starych ogródkach zadarnionych jest niejako oraczem, gdyż spulchnia zbity, zasklepioną glebę. Zaś na ciężkich glebach gliniastych i iglastych głębokie kretowiny spełniają czynność drenów — osuszają i przewietrzają rolę.

**Lasica** jest niezmiernie zwinnem zwierzątkiem. Sierść na grzbiecie ma brunatną, na brzuchu białą. W zimie kolor sierści zmienia się, tak, że prawie jest biała. Dzięki swojemu cienkiemu tułowowi niezamordowane to zwierzątko może prześlizgiwać się przez otwory bardzo małych rozmiarów w poszukiwaniu za nader dla niej pożądaną zdobyczą — myszami. Gniazdka swoje buduje w niedostępnym miejscu, pod podwalinami zabudowań, skąd wychodzi na żer — pełni rolę kota tak w podwórzu jak i obok zabudowań. Raz dobrze wystraszona — przenosi się na inne miejsce, by znów pracować dla dobra drugiego gospodarza.

**Nietoperz** jest to zwierzątko, swym wyglądem zewnętrznym przypominające mysz uskrzydloną o sierści najczęściej brunatnawo-ciemno-popielatej. Skrzydła jego są zaopatrzone w rogowe haczyki, dzięki którym może zawisać na ścianach prostopadłych. Odżywia się owadami, do których należy przeważna ilość szkodników roślin zbożowych, ogrodnicy i drzew. Pamiętać należy, że ze zwierząt nietoperz pożera włochate gąsienice motyli nocnych, których inne zwierzęta nie niszczą, prócz jeszcze tylko kukulki. Zwierzątko to zasługuje na szczególne wyróżnienie, bo żadnych szkód nie wyrządza. Nie powinniśmy więc go tępić, przeciwnie za jego owocną wal-

kę z owadami zaliczyć je należy do wielkich naszych przyjaciół.

Zabobonni ludzie go prześladowają, gdyż jakoby wysysa krew i wplata się we włosy śpiącego człowieka. Są to tylko bajki, którym w wieku aeroplanów i radja wierzyć nie można.

d. c. n.

W.



## Wykorzystanie odpadków gospodarskich.

W każdym porządniejszym gospodarstwie jest koło domu czy podwórza jakieś miejsce do wyrzucania tego wszystkiego, co narazie nazwiemy **odpadkami gospodarskimi**. Są to różne resztki z kuchni (których nie spożyje już inwentarz) popiół, mydliny, zmiotki z podwórza, gałgany, papiery i tym podobne.

Cała bieda w tem, że niewielu ludzi docenia wartość tych „śmieci“, które z dodatkiem niewielkiej ilości jakichś nawozów lub gnojówki, dadzą nam po pewnym czasie doskonałą, czarną, próchniczną ziemię, bardzo potrzebną do zasilenia ziemi przy uprawie roślin bardziej wymagających (jak pomidory, ogórki, cebula), szczególnie hodowanych w mniejszej ilości i na mniejszych przestrzeniach, jak się to zdarza przy uprawie różnych warzyw na własny, domowy użytek, lub też na niewielkie warzywne ogródki konkursowe.

Chcąc tedy wzbogacić gospodarstwo nasze w żyzną ziemię (a jednocześnie przyczynić się tem do zwiększenia porządku koło domu) — nie wyrzucamy śmieci byle gdzie, lub w nawóz, ale wybieramy sobie miejsce, na którym będziemy je gromadzili przez cały rok. Jeśli miejsce, przeznaczone na śmietnik — przyszy kompost — jest zbyt daleko od domu i można się obawiać, że gospodyni nie będzie miała czasu czy chęci tak daleko chodzić — postawmy koło domu skrzynkę (jeśli większa — można jej dodać płozy lub kółka, by nie tracić czas na przerzucanie ze skrzynki na wóz, w celu przewiezienia na kompost), którą co jakiś czas trzeba opróżnić. Przez rok, dwa zbierze nam się góra śmieci. Tylko teraz cała mądrość, żeby ten nasz przyszy „kompost“ nie wyglądał na śmietnik i żeby jaknajprędzej wszystko przegniło i przerobiło się w ziemię. Trzeba więc układać wszelkie odpadki w kształcie pryzmy, to znaczy wału o podstawie

1 i pół do 2 metrowej szerokości i około 1 metra wysokiej, o bokach pochyłych i grzbiecie ściętym na płask. Szczególniej musimy zwracać uwagę na ten płaski wierzch, który w dodatku musi być trochę w środku wklęsnięty, zagłębiony, aby wsiąkał w kompost deszcz, czy wylwane przez nas mydliny lub gnojówka.

Nie można bez końca i bezładnie rzucać wszystko na kompost, lecz, zaczawszy w jednym miejscu, trzeba systematycznie wydłużać wał w jednym kierunku, dorzucając odpadki z jednego tylko brzegu (w drugim roku dobrze jest zaczynać nowy wał), gdyż inaczej, dorzucając stale świeże, nierozłożone części — nigdy się nie doczekamy całkowitego przeżycia.

Prócz układania kompostu jest jeszcze druga ważna rzecz, mianowicie przerzucanie, względnie przekopywanie rozkładających się resztek przynajmniej dwa razy w ciągu roku; ma to na celu wydobycie na wierzch tych wszystkich cząstek, które były na spodzie, aby cała zawartość kompostu pod wpływem powietrza i wilgoci równocześnie się rozkładała. Skoro dostatecznie pamiętamy o przekopaniu kompostu, dostarczeniu od czasu do czasu wilgoci, lub nawet przesypaniu ziemią, to w ciągu 2 lat możemy mieć zamiast góry śmieci żyzną ziemię, tak bardzo potrzebną w gospodarstwie.

Jeżeli potrzeba nam już trochę ziemi, a kompost posiada jeszcze sporo części nieprzeżytych — można go użyć w całości pod rośliny większe, pod drobniejsze zaś trzeba przesiać przez rąfkę drucianą (podobną do tych, jakich murarze używają do przesiewania piasku), a części nierozłożone powtórnie rzucić na kompost.

Na kompost powinniśmy wyrzucić wszelką padlinę, która przegnięła i rozpadnie się, wadliwie zaś jest zakopywanie jej pod drzewa, gdyż, długo leżąc bez dostępu powietrza i wilgoci, nie rozkłada się, a tem samem nie przedstawia dla rośliny narazie żadnego pożytku. W kompoście rozłoży się prędzej.

W żadnym razie nie wolno rzucać do kompostu szkła, gdyż robiąc później w ziemi najbardziej ocenimy smutny tego rezultat. Szkło należy zakopywać głębiej w ziemię.

Z.W.



### Jak pracuje Koło Mł. Wiejskiej w Koplinie pow. Radzyskiego.

Koło nasze powstało 2 sierpnia 1920 r. z inicjatywy tutejszej młodzieży Kol. Szpillówny Marij, Kol. Korsznia Michała, Kalinowskiego Grzegorza. Od czasu założenia pracuje bez przerwy — liczy obecnie 45 członków. Podzielone jest na sekcje: Wychowania Rolniczego kult-oświatowego, Wychowania Fizycznego, sekcji teatralnej i chóralnej.

Praca idzie szybko, jest tylko największą bolączką w naszym Kole, że nie mamy odpowiedniego lokalu do pracy społecznej. Zosta przez członków Koła powzięta myśl, aby o własnych swych siłach zbudować Dom Ludowy dla dobra Koła Młodzieży i starszego społeczeństwa. Zarząd wszystkimi siłami dąży, aby cel zamierzony osiągnąć. Dziś Koło nasze posiada funduszu 4,000 złotych, zebranych z przedstawień i zabaw.

I w tym roku zamierza przystąpić do budowy Domu Ludowego, a niezawodnie praca pójdzie szybciej. Życzymy wszystkim Kołom, aby, wstępując w nasze ślady, zdobyły sobie lokal, stanowiący ognisko życia kulturalnego wsi.

Wł. Tymosiewicz.

prezes Koła Młodzieży

Koło Wasze należy do najstarszych w Rzeczypospolitej i mimo wszystko, jak twierdzenie, prowadziło prace swe nieustannie. Jest to najlepszym świadectwem zrozumienia przez Was celów Związku i jego zadań.

Życzymy Wam, byście nadal w pracy wytrwali i doprowadzili wioskę do stanu takiego, że stanie się wzorem dla innych. A piszcie w miarę postępów prac nad budową Domu Ludowego!

(Red.)

### Z koła Młodzieży w Futorze Szlacheckim. (Wołyń).

Koło Młodzieży, uruchomione od zeszłego roku, rozwija się coraz lepiej. Już nasi członkowie stawali do konkursów, za co nawet otrzymali nagrody. W jesieni ubiegłego roku z inicjatywy Okręgowego Związku Kolek Rolniczych odbyły się wykłady z dziedziny rolnictwa i sądownictwa, z przerocznymi. Zachęciło to nas niewątpliwie do prowadzenia tem lepszej gospodarki.

Wielu już mamy takich, którzy zamiast na wódkę i papierosy, wydają pieniądze na książki i gazety. Chcąc założyć bibliotekę i nie posiadając odpowiednich środków materialnych — urządziliśmy przedstawienie teatralne. Odegrano sztukę: „Wesele Zosi“, odśpiewaliśmy kilka pieśni i zakończyliśmy wieczór zabawą teatralną.

Na wiosnę przystępujemy do konkursów. Przeprowadzimy też doświadczenia z pawozami sztucznymi i wapnem. Nosimy się też z zamiarem rozpoczęcia korzystania z takiego źródła wiedzy fachowej rolniczej jak Szkoły Rolnicze i gospodarce.

Tadeusz O z nad Horynia.

## Z Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej pow. Opoczyńskiego.

W dniu 2 lutego odbyło się w Rodzicach pow. opoczyńskiego posiedzenie Zarządu Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej. Zebraniu przewodniczył Kol. Ka. Stańczykowski. Omówiono na niem szczegółowo sprawę konkursów rolnych, postanowiono zorganizować w okresie wiosennym drugie z kolei kursy. Powołano też do życia Komisję Rolną.

Z ogólnem uznaniem uczestników posiedzenia spotkała się myśl o nawiązanie kontaktu z samorządem, który miałby popierać Koła Młodzieży w ich pracy, posiadającej duże znaczenie dla akcji podnoszenia życia wsi. Uchwalono przystąpić do organizowania Kółka Ludowego kursu dla kierowników Kół oraz podjęto myśl piękną—zorganizowania w okresie Zielonych Świątek „Święto Młodzieży“ z szeregiem imprez, zbiórkę pieniędzy na budowę Uniwersytetu Ludowego. Jak z tego widać pow. opoczyński zechyna się budzić z drzemki, w jakiej był dotychczas pogrążony.

## Praca w Kole Młodzieży Wiejskiej „im. Adama Mickiewicza“ w Stankowiczach, pow. Brasław.

Młodzież kresowa staje do pracy, by podnieść siebie na należyte wyżyny i wyteżonym wspólnym wysiłkiem odrobić to, co zostało zamiedbane.

Ale niech o tem mówią fakty!

W naszej wsi, liczącej spory procent analfabetów, praca nad oświatą posuwa się szybko naprzód, dając obfite owoce. Pracę oświatową i organizacyjną prowadzi z wielkim zapałem i poświęceniem kierownik szkoły powszechnej p. Józef Milenkiewicz. Z jego inicjatywy powstało Koło Młodzieży Wiejskiej w dniu 2 grudnia 1928 r., które obecnie liczy 16 członków. Zostały zorganizowane kursy, na których p. Milenkiewicz systematycznie prowadzi popularny kurs rolniczy im. Staszica, wyklada historję Polski, prowadzi naukę o Polsce współczesnej, urzędują pogadanki, czytanie pism i książek.

Dzięki energicznej pracy pani Milenkiewiczowej, żony kierownika, została zorganizowana sekcja teatralna, która już zdążyła wystawić dwie sztuczki: „Nie mój hop, aż przeskoczysz“ i „Bez ten święty oplatek.“ Gra młodego zespołu teatralnego miała ogromne powodzenie. Szczególnie wszystkim podobała się sztuczka „Bez ten święty oplatek.“

O ile praca pójdzie w takim tempie i nadal—jestemy pewni, iż nastąpią i dla nas dni światła i jasne, bo zdajemy sobie sprawę, że „trzeba z żywymi naprzód iść—po życie sięgać nowe“.

Wiceprezes Koła Młodzieży Wiejskiej w Stankowiczach  
*Ołtmusz Rybaków.*

## Małą gromadkę do wielkich celów! (Koło Ml. w Chrzęchówku, pow. puławski).

Nigdy jeszcze do kochanego „Siewu“ nie pisałem, teraz jednak, przerywając milczenie, chcę słów kilka o życiu naszego Koła napisać.

Wiesz nasko jest rozległa, ale jej ludność bardzo jeszcze nisko stoi pod względem oświaty i gospodarki.

Jednakowo—starsi i młodzież, znalazło się wreszcie kilka odważniejszych i zdrowo myślących osób i założyły Koło. Pomógł im w tem nauczyciel p. Mydlarz.

Dużo jednak od tego czasu się zmieniło. P. Mydlarz został przeniesiony z naszej wioski, nikt naszej pracy nie poparł, gdyż okręg nie miał wtedy instruktora, ciężar prac spadł na nasze młode, niedoświadczone jeszcze siły. Kłopoty powiększało nadomiar złego dzwinnie wrogie stanowisko wszystkich wobec Koła. Na członków Koła napadano, staczano z nimi krwawe bójki. Najbardziej zaś prześladowano koleżanki, należące do Koła. Rzucano w drzwi ich domów w nocy kamienie, aż rodzice, obawiając się złościwości napastników—zabronili córkom należania do Koła.

Koło początkowo rozwijało się dobrze. Liczba członków była w momencie założenia dość wysoka. Był to jednak tylko słomiany ogień. Z biegiem czasu gromada nasza zaczęła się zmniejszać, pozostało nas tylko ośmioro.

CI postanowili jednak wszystko przetrwać. Zabrali się energicznie do pracy. Wyniki tego nie kazaly na siebie długo czekać—obecnie już liczba członków stale wzrasta.

Posiadanie gramofonu umożliwiło nam organizowanie zabaw, które dawały pewne zyski. Z wpływów kupiliśmy księgi biurowe, prenumerujemy „Siew“, zapoczątkowaliśmy małą biblioteczkę—słowem dźwigamy się.

Pomogliśmy młodzieży Szumowskiej w zorganizowaniu u nich Koła, wspólnie z niem zorganizowaliśmy bieg na przełaj. Wysłaliśmy z ramienia Koła jednego delegata na dożynki do Spały, a innego do Szkoły Hodowlano-Rolniczej w Dęblinie.

Obecnie bardzo byśmy chcieli założyć we wsi Kółko Rolnicze, byłoby nam raźniej ze starszymi pracować nad podniesieniem wsi. Powoli pracujemy nad tem. Celu musimy dopięć.

Choć gromadka nasza nieliczna—śmiało podążamy do celu, jakim jest wywalczenie lepszego jutra.

*St. Cieślakówna. Edw. Michta.*

## W nas hart ducha, młodzieńcza siła! (Koło w Wójcinie, pow. Piotrków Kujawski).

Koło nasze powstało w grudniu roku zeszłego. Bardziej postępową młodzież, widząc, iż zło z każdym dniem nieomal opanowuje coraz więcej ofiar—postanowiła skupić się w organizacji, ażeby móc pracować dla dobra społeczeństwa, dla dobra wolnej Ojczyzny.

Na początek stworzyliśmy sekcję teatralną, daliśmy kilka przedstawień, i tak powoli postępujemy naprzód; bo w tył cofać się nam nie wolno. Pamiętamy bowiem słowa Marszałka o wysegu.

W tutejszych wioskach kujawskich smutnie naprawdę przedstawia się stan moralny i umysłowy młodzieży. Trzeba wielkich wysiłków, wyteżonej pracy, aby dojść do rezultatów.

Rozpoczęliśmy pracę, nie mając żadnej pomocy materialnej, ani moralnej od starszego społeczeństwa, lecz przeciwnie — natrafiliśmy na wszelkiego rodzaju przeszkody z jego strony.



Pomimo to wszystko — nie zrażamy się — lecz odważnie śmiało kroczymy naprzód.

Może niejedna burza gromami nas zrzuci — lecz my zgnieciemy ją i pójdziemy dalej — bo w nas hart ducha, bo w nas młodzieńcza siła.

„Trzeba z żywymi naprzód iść po życie sięgając nowe”. Niechaj słowa poety będą naszym wskazaniem — idźmy śmiało odważnie do walki z ciemnością i biernością, — a przyszłość naszą będzie.

Cześć!

Za Zarząd:  
Prezes Antoni Raniecki

## Dział organizacyjny.

Baczość powiat Jędrzejowski!

We czwartek 7 marca odbędzie się w Jędrzejowie w południe w lokalu Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej (Lokalu Związku Kółek Rolniczych) zebra-

ranie prezesów Kół Młodzieży. Na zeb-raniu będzie obecny prezes C. Z. M. W. kol. Stan. Gierat. Przybycie wszystkich prezesów kół jest konieczne.

## Kursy rolnicze w Szkole Rolniczej w Czarnocinie.

W dniu, 11 12, i 13 marca 1929 r. odbędą się przy szkole Rolniczej w Czarnocinie 3 dniowe kursy rolniczo-hodowlane jako wstęp do konkursów dla kol. członków Kół powiatu Łódzkiego. Noclegi i zaprowiantowanie Szkoła Rolnicza daje bezpłatnie. Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej prosi kol. kol., wybierających się na wspomniane kursy, o punktualne przybycie do Czarnocina na godz. 9 rano w dniu 11 marca, przyczem należy wziąć ze sobą koc.



## Ośrodek P. W.

Jedną z bolączek, niejednokrotnie uniemożliwiająca prowadzenie prac w. f. i p. w. na wsi, jest brak odpowiedniego warsztatu pracy. To znaczy brak boiska, brak sali, brak jakiegoś zakątka, w którym młodzież mogłaby się stale zbierać, nie będąc narażoną na konieczność przenoszenia się z miejsca na miejsce.

Od pewnego czasu, kiedy idea w. f. i p. w. zaczęła się rozszerzać, starano się zaradzić temu brakowi przez budowę boisk sportowych. Nie jest to jednak najlepszy sposób ze względu na wielkie fundusze, jakie pochłonąć musiałaby budowa całkowitego boiska sportowego. I dlatego niejednokrotnie zdarza się, że władze gminne przydziela ostatecznie jakiś kawał gruntu na boisko, oddając go do dyspozycji miejscowego stowarzyszenia lub komitetu W. F. i P. W. i na tem rzecz się kończy. Plac stoi odłogiem, czasem ktoś na nim poświęcy, ale nie stanowi on punktu przyciągającego,

gdyż nikt nie potrafi go w odpowiedni sposób urządzić.

Obecnie Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego podejmuje inicjatywę stworzenia dla młodzieży wiejskiej odpowiedniego warsztatu pracy w. f. i p. w.

Warsztatem tym byłby t. zw. „Ośrodek P. W.”

Przyjrzyjmy się na czem polega ośrodek p. w.

Przypuśćmy, że gmina przydziela do dyspozycji miejscowego Komitetu W. F. i P. W. kawał ziemi. Oczywiście najlepiej byłoby, aby plac taki nie był zbyt na uboczu położony, lecz w pobliżu siedzib ludzkich i miejsc większych zebrania ludzi.

I teraz zamiast robienia wielkich kosztorysów na budowę olimpijskiego boiska — przy-  
stępujemy odrazu do odpowiedniego zagospodarowania posiadanej placu.

A więc znaleźć się na nim powinno:

- a) prowizoryczne boisko do ćwiczeń lekkoatletycznych—t. zn. zrównany pas gruntu na bieżnię, nieco miejsca na rzuty, skoki i t. d.;
- b) obok—boiska do piłki koszykowej, siatkowej, hazeny, ewent. szczypiorniaka,
- c) kawałek miejsca, na którym można by przeprowadzać ćwiczenia wojskowe;
- d) szopa, w pierwszej fazie rozbudowy, posiadająca jedynie tylko dach na palach, aby pod nim można było przeprowadzać ćwiczenia podczas niepogody;
- e) przytykająca do szopy strzelnica małokalibrowa, której urządzenie jest niezmiernie łatwe i niekosztowne.

W dalszym ciągu rozbudowy szopę na palach można zamienić w zamknięty dom, któryby mógł pomieścić salę na zebrania i ćwiczenia zimowe, magazyn oraz kancelarię.

Stopniowo stwarzanie na placu wszystkich wyżej wymienionych części składowych jest niezmiernie łatwe i przy odrobinie dobrej woli da się urzeczywistnić. Jeżeli chodzi o strzelnicę małokalibrową, to na to już są przewidziane fundusze.

Przy zagospodarowywaniu placów w sposób powyższy staną się one odrazu ośrodkiem przyciągającym młodzież wiejską. Ośrodek taki ułatwia również pracę oficerom i instruktorom w. f. i p. w. Ież to czasu nieraz dotąd traci się najpierw na zebranie młodzieży — potem na wyszukanie miejsca odpowiedniego na przeprowadzenie ćwiczeń.

Ośrodek P. W. we wsi winien się stać miejscem, ściągającym młodzież i starszych. Szczęśliwą inicjatywę Państwowego Urzędu W. F. i P. W. należy poprzeć ze wszystkich sił i według możliwości przez wszystkich członków naszej organizacji.

A w jaki sposób każdy może się przyczynić do szybkiego zrealizowania tej myśli—pomówimy w następnym numerze „Siewu”.

*A. Miłobędzki.*

## KURS NARCIARSKI.

W dniach od 20.I do 4.II—1929 r, odbył się w Tatrach Zachodnich w schronisku Sekcji Narciarskiej Towarzystwa Tatrzańskiego na Hali Pysznnej kurs narciarski dla instruktorów Wojewódzkich W. F. i P. W. oraz ogólnooorganizacyjnych C.Z.M.W.

Kurs odbył się pod kierownictwem kierownika Działu W. F. i P. W. Centrali kol. Miłobędzkiego. Pomocą instruktorską służyli kol. Lipiński, instruktor W. F. i P. W. Woj. Warszawskiego oraz kpt. lekarz Mazurek z Centralnej Wojskowej Szkoły Gimnastyki i Sportów w Poznaniu.

W kursie brało udział ogółem 20 osób. W czasie trwania kursu wyzyskano całkowicie program niższego kursu, polegający na ogólnem opanowaniu nart, lukach, jeździe w terenie dosyć trudnym, biegach płaskich oraz łatwiejszych ewolucjach.

W powyższym zakresie uczestnicy opalnawali narty dosyć dobrze.



*Uczestnicy kursu.*

Oprócz powyższego programu technicznego wygłoszono na kursie szereg wykładów o treści narciarskiej, ogólnooorganizacyjnej, W. F. i P. W., taternickiej itp. w ogólnej ilości do 30 godzin.

Szczegółowe sprawozdanie z kursu podamy w następnym numerze „Siewu”. *Ami.*

## Delegacja kursu narciarskiego C.Z.M.W. u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

W okresie trwania kursu narciarskiego C.Z.M.W. na Hali Pysznnej wypadł uroczysty dzień Imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego.

Postanowiliśmy wystać do Zakopanego delegacją, aby złożyła życzenia Panu Prezydentowi. Już wieczorem dnia poprzedzającego Imieniny w schronisku zapanował ruch. To wybrana delegacja szczykowała się do wymarszu. Po dwutygodniowym pobycie w schronisku trudno zbyt świeżo i czysto wyglądać, a przecież mieliśmy pójść do Gospodarza Zosta. To też każdy z delegatów ściągał z pozostających w schronisku różne części ubrania narciarskiego, ażeby się jaknajlepiej przyzodziać.

Rankiem wyruszyliśmy do Zakopanego. Dzień był nieco mroźny, lecz pogodny i piękny. Po wyjściu z cienia lasu, otaczającego schronisko na Hali Pysznnej, słońce coraz więcej zaczęło przygrzewać. Żywo posuwaliśmy się wzdłuż doliny Kościeliskiej do szosy, prowadzącej do Zakopanego. Przed godziną 12—według dyspozycji meldowaliśmy się w dwor-

ku, zajmowanym przez P. Prezydenta obok sanatorium wojskowego (dawniej dr. Dłuskiego).

Po chwili oczekiwania wprowadzono nas do gabinetu Pana Prezydenta.

Z dziwnym uczuciem przechodziliśmy próg gabinetu. Za chwilę mieliśmy składać życzenia Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej. Mieliśmy mu wyrazić gorące uczucia, jakie dla Niego żywią uczestnicy naszego kursu narciarskiego, a z nimi cały nasz Związek. Byliśmy poważnie zaniepokojeni, czy dostatecznie godnie wypełnimy tę misję.

Za chwilę wyszedł Pan Prezydent. Po złożeniu życzeń rozpoczęła się rozmowa, w której Pan Prezydent, który sam rozpoczął naukę jazdy na nartach, z zainteresowaniem wypytwał się o sprawę kursu, o uczestników, o ich postępy i t. d. Rozmowa trwała około kwadransa, poczem po opuszczeniu gabinetu delegacja nasza została poproszona na śniadanie.

Wychodząc z dworku pełni wewnętrzny rozradowania, śpiesząc pozostałym w schronisku uczestnikom kursu donieść o miłym przyjęciu, jakiego doznaliśmy.

Dzień Imienin Pana Prezydenta należał do najpiękniejszych dni naszego kursu narciarskiego.

W delegacji brali udział kierownik działu W.F. i P.W. kol. Miłobędzki, kol. Miłobędzka, kol. kol. Augustyniak i Pietrzyk.

M-i.



Widok na Kantienistę i Smreczynski.

## Międzynarodowe Zawody narciarskie w Zakopanem.

W dniach od 4 do 10 lutego r. b. odbyły się w Zakopanem międzynarodowe zawody narciarskie. Przeszło 200 zawodników narciarskich ze wszystkich krajów Europy brało

w nich udział. Zawody te stały się jednym z lepszych punktów propagandy dla Polski tak ze względu na doskonałą organizację, jak i osiągniętych przez naszych zawodników wyników.

Na zawody złożyły się punkty następujące:

1. bieg 50 kilometr.
2. bieg zjazdowy,
3. bieg 18 kilom.
4. bieg patroli wojskowych
5. bieg pań,
6. skoki narciarskie.

W biegach 50 i 18 kilometr. dotąd stale bezapelacyjnie zwyciężali Norwegowie i Finlandczycy. To też i tym razem zajęli oni wszystkie pierwsze miejsca, usuwając na dalszy plan wszystkich innych zawodników europejskich.

Natomiast w biegu zjazdowym pierwsze miejsce zajął nasz zawodnik Bronisław Czech, pozostawiając na drugim miejscu świetnego co do formy zawodnika angielskiego. Godzi się tu również wspomnieć o dwóch Angielkach, które brały w biegu tym udział poza konkursem, wykazując wprost wspaniałą formę i bijąc szereg zawodników mężczyzn z całej Europy.

Również doskonale miejsce t. j. drugie zajęła nasza drużyna z por. Kasprzykiem na czele w biegu patroli wojskowych, oddając pierwsze miejsce jedynie Finlandji, jak to już zresztą wspomnieliśmy, dotąd niezwykłej w biegach płaskich.

W biegu pań znów pierwsze miejsce zajęła świetna nasza zawodniczka Bronka Staszek-Polankowa, a trzecie Ela Ziętkiewiczowa, która zresztą stawiała do biegu, mając silną gorączkę.

W skokach również zawodnicy nasi zajęli dobre miejsca.

To też ogólna punktacja przedstawia się następująco: I. Norwegia 62 pkt., II. Finlandja 43 pkt., **III. Polska 33 pkt.**, IV. Szwecja 15 pkt., V. Szwajcjarja 10 pkt., VI. Czechosłowacja 8 pkt., VII. Anglja 6 pkt., VIII Rumunja 4 pkt., IX. Niemcy 3 pkt., X. Jugosławja 2 pkt., XI. Francja 1 pkt.

Jest to dla nas sukces olbrzymi. — Zajęliśmy miejsce tuż po narodach, które są uważane za najwyższą klasę narciarską świata, a pozostawiliśmy poza sobą narodowości takie jak Szwecja, Szwajcjarja, z którymi dotąd również nie mogliśmy się mierzyć.

Należy tu również wspomnieć i o wspaniałym skoku narciarza norweskiego Ruud'a, **długości 71,5 mtr.**, który dowiódł, że skocznia zakopañska może się dzielić do najpierwszych skoczni europejskich.

Ami.





## Kurs wychowania fizycznego dla koleżanek.

Zapowiedziany przez nas Kurs Wychowania Fizycznego dla koleżanek został z dnem 1 marca b. r. uruchomiony.

Program obejmuje:

### 1) Zajęcia praktyczne:

Gimnastyka	godzin	21
Gry ruchowe	"	21
" sportowe	"	12
lekka atletyka	"	12
Sędziowanie gier sportow. i organizacja rozgrywek	"	6
Instruowanie gier ciekaw.	"	6
<b>Razem</b>	<b>—</b>	<b>78 gdz.</b>

### 2) Zajęcia teoretyczne:

Org. w. f. i sport. w Polsce	godzin	1
Higiena i ratownictwo	"	6
Fizjologia i anatomja	"	6
Wychowanie fizycz. dzieci	"	4
Znaczw. w. f. dla kobiet i dzieci	"	1
Teoria lekkiej atletyki	"	4
Organizacja zawodów	"	4
Sprzęt Sport., boisko do gier	"	4
Igrzyska olimpijskie	"	1
<b>Razem</b>	<b>—</b>	<b>31 gdz.</b>

Gospodar. domowe	"	10 "
Śpiew	"	16 "
Godziny zapasowe	"	5 "

**Ogółem — 140 "**

Uczestniczki winny zameldować się rano dn. 1 marca w Warszawie p. ul. Tanka Nr. 1. Powinny przywieźć z sobą: menażkę, łyżkę nóż, widelec, 2 prześcieradła i powłoczkę.

## Wystawa Szkolna Okręgu Szkolnego Warszawskiego.

A wykresy i dane statystyczne dowodzą niezbicie, że rozwój umysłowy idzie w ścisłej łączności z rozwojem fizycznym.

Ciekawą rzecz stwierdził jeden z lekarzy seminarjum, że po wakacjach młodzież przychodzi do szkół w stanie gorszym fizycznie i mimo wyteżonej pracy umysłowej poprawia się w szkole i przybywa jej na wadze. Jest to jeszcze jeden dowód więcej, jak ludzie na wsi źle i niehigienicznie się odżywiają, a młodzież jest przepracowana fizycznie.

Smutnie też wygląda wiejska izba szkolna w czasie przerwy — większość dzieci siedzi w ławkach okutana w chustkach, okna na moc zabite, nie otwiera się ich nigdy. Podłoga dziurawa, na ścianie ani jednego obrazka —

ale na tablicy jest data 1918 roku. Tak to było dawniej; może jest jeszcze gdzieś indziej dzisiaj, ale jutro — w najbliższej przyszłości będzie inaczej — o tem zapewnia model szkoły obok — Tak samo jest przerwa, przez szeroko otwarte duże okna widać bawiące się dzieci; tylko duży jest w klasie, o jasnych ścianach, przybranych paroma obrazkami i kwiatami w doniczkach na półce.

To wszystko były działy ogólne, do nich jeszcze należy sala komisji opiek szkolnych, będąca dowodem współpracy społeczeństwa ze szkołą i pomocy udzielanej dźwiatwie.

Sale dobrze obrazują sposoby i metody wykładania poszczególnych przedmiotów i pracę uczni. Mamy mnóstwo książek, (język polski), map (geograficz.), obrazów, przyrządów, skrzyń z roślinami, akwarja, powypychane okazy (przyroda). Korytarze wypełniają szereg rysunków od I oddziału szkoły powszechnej — nieudolnych kresek — po doskonałe głowy, szkice 8-nych klas. Widzimy jak dzieci ujmują ruch, perspektywę, jak tworzą różnorakie kompozycje, niektóre dużej wartości.

Na specjalną uwagę zasługuje sala „Polski współczesnej”, gdzie mamy szereg map Polski, jej granice, wykresy organizacji państwowej, dalej zobrazowane bogactwa naturalne (lasy, ziemie orne, łąki, kopalnie). Przemysł rolny, zbiory zbóż okopowych, hodowla, cukrownictwo, gorzelnictwo, porównanie z zagranicą i zaznaczenie miejsc, jakie Polska zajmuje w produkcji.

Dalej przemysł mineralny (kopalnie, huty), komunikacja (sieć kolejowa). Uderza tu ubogość naszej floty, która w świecie zajmuje ostatnie miejsce. Nasz handel też nasuwa poważne myśli, gdy się porównywa tablice towarów wwozowych i ich wartość cyfrową z wywozem. — Zapewne młodzież dobrze będzie wiedziała, co wpływa na nasz bilans ujemnie i będzie się starała lepiej złemu zaradzić, niż my to dziś robimy.

Nietylko same martwe, choć tak wiele mówiące dane oglądaliśmy na wystawie. Mieliśmy możność zetknąć się i z samą młodzieżą — każdego popołudniu bowiem odbywały się popisy gimnastyczne różnych szkół, był czynny teatr, który dawał różne ciekawe przedstawienia, zarówno wystawiając tragedję grecką, jak i ilustrację ballad Mickiewicza i wiele innych.

Odbywały się popisy śpiewacze, demonstrujące naukę śpiewu w szkołach. Był też czynny kinematograf z życia szkolnego i obozowego harcerzy.

Gdy się tak te szereg sal obezdo i zagłębiło myślą w te wszystkie tablice, wykresy — doprawdy zdumienie wprost ogarnia, że w jeden dziesiątek lat tyle dokonano, że tak

wspaniale rozwija się nasze szkolnictwo i tak wielkimi krokami naprzód dąży.

I chyba najbardziej smutnych i wrażliwych serca napoiła otucha i radość, że oto są świadkami wielkiego dzieła i że potężną będzie Rzeczpospolita, gdy takie jej młodzieży chowanie.

Z. K.



### Przyjazd ministra Spraw Zagranicznych Rumunii do Warszawy.

W dniu 24 lutego przybył do Warszawy minister Spraw Zagranicznych Rumunii, która pozostaje z Rzeczpospolitą w sojuszu, do Warszawy, celem, jak wynika z jego oświadczenia, pogłębienie stosunków przyjaźni między obydwojma państwami. P. Mironescu ma zamiar jednocześnie przeprowadzić z Rządem Polski rozmowy w sprawie rozwinięcia bardziej ożywionego handlu między obydwojma państwami oraz współpracy kulturalnej. Jak z tego widać nasze dobre stosunki z Rumunią ulegną zmianie jeszcze na lepsze.

### Odezwa B. B. w sprawie zmian Konstytucji.

W dniu 17 marca Bezpартyjny Blok Współpracy z Rządem wydał do społeczeństwa odezwę, by poparto projekt zmian Konstytucji, przedłożony przez niego Sejmowi. Odezwa zawiera między innymi następujące myśli: „Potrzeba było tylko czterech lat, by Konstytucja ta (dotychczasowa) doprowadziła Polskę do skrajnego ostatecznej przepaści”. „Chcemy na drodze legalnej wywalczyć dobre prawo dla ustroju państwa”. „Państwo młode nie będzie mogło się ostać, jeśli nie zabezpieczy swojej wewnętrznej wartości i siły dobrą Konstytucją”.



## Odpowiedzi Redakcji.

*Koło w Lebidzie.* Wkrótce przyjedzie do Was instruktor wychowania fizycznego. Wydawnictwa przesłałmy.

*Koło w Olszowcu.* Do Powszechnej wystawy Krajowej w Poznaniu przygotowujemy się Eksponatów z Kół nie będziemy jednak mogli wystawiać, chyba że jest to praca bardzo ładna. Zakwalifikuje instruktor Wojewódzkiego Związku, który przypuszczalnie wkrótce Was odwiedzi.

*Kolezje Lipce z Hucic.* W sprawie założenia Strazy Ogniowej Ochotniczej zgłoszcie się do instruktora strazy, który urzęduje w Sejmiku.

*Koło Młodzieży „Przyszłość” (Podole).* Umorzycie zaległej prenumeraty nie możemy, gdyż to podważałoby podstawy materialne „Siewu”, którego był opiera się na płatnych czytelnikach. Możemy natomiast odroczyć opłatę do czasu, kiedy Koło powetuje te straty, jakie wynikły z niezdecydowanego stanowiska wobec rozłamu.

Obrałicie drogę właściwą, opowiadaj się za C. Z. M. W., bo pokazaliście, że chodzi Wam o pracę. Zyczymy owocnej pracy!

## LATARNIE PROJEKCYJNE

z oświetleniem

ELEKTRYCZNEM

KARBIDOWEM

i SPIRYTUSOWEM

Wielki wybór „przezroczny

EPIDJASKOPY

do wyświetlania pocztówek, rycin i fotografii (tylko na prąd elektryczny)

Wszelkie pomoce naukowe dla

SZKÓŁ ROLNICZYCH

poleca

„POMOC SZKOLNA”

Sp. Ks. z ogr. odp. Warszawa

ul. Krak. Przedmieście 38, tel. 191-32.

TRĘŚĆ NUMERU: — Ku światłu, ku słońcu, przez Ks. Tyczyńskiego. — Rozważania organizacyjne, przez Ks. Grochowskiego. — O równomierny rozwój prac Koła, przez E. Romanowskiego. — Zawiewa, przez Wik.-Stan'a. — Nadzwyczajny Zjazd Walny Okręgu Lubartowskiego, przez Tamkowięza. — Powszechna Wystawa Krajowa, przez Pogoż'a. — Apteczka podręczna, przez A. Podg. — Wychowanie Rolnicze — Z Kół i Związków. — Dział organizacyjny. — Wychowanie fizyczne i sport. — Wystawa Szkolna, przez Pogoż. — Z Polski i świata. — Odpowiedzi Redakcji.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str.—90 zł. 1/2 str. 50 zł., 1/4 str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł.; w tekście o 25% drożej.

Redaktor: J. Sawicki.

Wydawca: Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej.

Drukarnia „OSTOJA” Warszawa, Tamko 37.